

STUDIA IURIDICA TORUNIENSIA

TOM CZWARTY

pod red. Danuty Janickiej, Toruń 2008

Zbigniew Filipiak

PRAWO WŁASNOŚCI W DOKTRYNACH POLITYCZNO-PRAWNYCH XVII I XVIII WIEKU

Przemiany polityczne i społeczne Europy końca XVIII i początku XIX wieku wynikły z rozkładu starego porządku, niezgodności litery prawa z wymogami współczesności, którą dobitnie wyrażały ambicje dyskryminowanej prawnie, a silnie materialnie burżuazji. Problem własności pozostawał w centrum uwagi zwolenników postępowych reform zwłaszcza w rewolucyjnej Francji; po szybkiej likwidacji zmurszałych (a i często niewładnych) struktur feudalnych umysły *epoki światła* pochłaniały coraz to śmielsze wizje przebudowy społeczeństwa. Odwoływano się przy tym do ideologów współczesnych, jak i dawniejszych. Efektem stały się nowoczesne regulacje prawne, wśród których Kodeks Napoleona zyskał miano pionierskiego i najbardziej inspirującego; w ślad za nim podążyły ustawodawstwa innych państw. Nie pisali ich co prawda filozofowie, ale wpływ ich teorii na nowe prawo okazał się niezaprzeczalny.

1. CHARAKTERYSTYKA PRAWA WŁASNOŚCI I JEGO RODOWÓD

Myślicieli od długiego czasu intrygowała kwestia początku własności, wiążące się z tym kwestie etyczne. Z czasem wyłoniły się dwa podstawowe nurty myślowe – naturalistyczny oraz woluntarystyczny¹. Zwolennicy pierwszego uznawali, iż własność jest wytworem stanu natury. Ich oponenci twierdzili, że prawo własności jest dziełem umów międzyludzkich.

Prekursor woluntarystów, Grotius, widział indywidualną własność jako prawo pierwszego okupanta, któremu udało się zawładnąć rzeczą. Wcześniej mieliśmy do czynienia z idyllicznym czasem wspólnej własności, równości i wolności: *każdy mógł początkowo brać na swój użytek, co chciał, i spożywać, co się nadawało do spożycia*². [...] *Takie powszechne korzystanie z prawa zastępowało wtedy własność*³. Rosnące ambicje, pragnienia

¹ J. Poumarede, *De la difficulté de penser la propriété (1789–1793)*, [w:] *Propriété & Revolution, Actes du Colloque de Toulouse 12–14 octobre 1989*, red. G. Koubi, Paris–Toulouse 1990, s. 29–30.

² Troska o przetrwanie oraz przyszłość jest dla Grotiusa oczywistym elementem prawa natury. Wskazuje on, że nawet gdyby własności prywatnej nie wynaleziono, każdy miałby prawo do zajęcia części wspólnego majątku, korzystania i zużywania z niego w nakreślonych przez jego potrzeby rozmiarach. Odbieranie mu tego byłoby czynem niesprawiedliwym: H. Grotius, *O prawie wojny i pokoju*, Warszawa 1957, t. I, s. 107.

³ Ibidem, s. 257.

i potrzeby jednostek musiały jednak doprowadzić do odstąpienia od pierwotnej wspólnoty – zrazu w odniesieniu do ruchomości, następnie także do nieruchomości, a *status quo* w postaci zawładnięcia pewnymi rzeczami statuować miały mniej lub bardziej wyartykułowane umowy (wyraźne przy podziale wspólnej własności, milczące przy zawłaszczeniu)⁴. Paul Janet zauważa, że holenderski myśliciel nie mówi wiele o kwestiach dalszego podziału własności, czy miałyby wynikać on z pracy, potrzeb, czy może realizować jakiś etyczny ideał równości⁵.

Słynny jest rejestr norm praw natury Grotiusa, wśród których znalazł się obowiązek nienaruszania cudzej własności. Uważał on bowiem, że prawo natury zajmuje się również tworem człowieka: *wola ludzka wprowadziła własność, jaka obecnie istnieje; niemniej jednak z chwilą wprowadzenia jej prawo naturalne głosi, że nie godzi się, bym zabierał ci twoją własność wbrew twej woli*⁶. Poszukując praw natury, autor *O prawie wojny i pokoju* zdał się bowiem na racjonalizm, ucząc, że żyjąc zgodnie z rozumem, żyje się zgodnie z naturą. Owe prawa naturalne, *nakazy prawego rozumu* ujmowane były jeszcze od strony negatywnej, jako powinności zachowania wobec innych. Dopiero Chrystian Wolff uznał człowieka jako nosiciela obowiązków oraz praw, wykorzystując teorię Pufendorfa o dwoistości charakteru człowieka – z jednej strony członka społeczeństwa, a z drugiej – indywidualnego bytu⁷.

Równie fundamentalnie widział prawo własności Leibniz – uznał je za *ius structum* – prawo w najściślejszym znaczeniu. Z kolei dodał, że wiąże się ono z najniższym stopniem rozwoju społeczeństwa – stanem natury, kiedy wystarczało zapewnić właścicielom utrzymanie ich *okupowanych* dóbr. Dwa kolejne stopnie rozwoju prawa to *ius societatis* (regulacje powinności w społeczeństwie) oraz *ius interum* (stan, kiedy prawo potrafi czynić postępowanie jednostek szlachetnym)⁸. Warto nadmienić, iż autor ten aktywnie działał na rzecz kodyfikacji prawa cywilnego, krytykując upośledzoną pozycję prawa prywatnego w realiach scentralizowanej monarchii absolutnej⁹.

Wiek światła przyniósł większą wiarę w dokonania człowieka i jego umysłu. Wielu teoretyków zaczęło pisać o prawie własności, jako o skutku umów międzyludzkich, zabezpieczającym procesy ekonomiczne i uśmierzającym konflikty. I tak Monteskiusz za prawa natury uznawał jedynie te normy, którym podlegał człowiek przed powstaniem społeczeństwa¹⁰. Dla owego okresu charakterystyczną była wspólnota dóbr, oczywiście zatem, że prawo do własności indywidualnej to dzieło społeczeństwa, jedno z fundamentalnych praw cywilnych. Tak samo jak człowiek, wstępując w realia rządzonego przez konwencje życia społecznego, decyduje się żyć wedle praw politycznych, zyskując gwarancję wolności, tak i wyrzeka się naturalnej wspólności dóbr, zyskując własność¹¹.

Podobną wizję własności jako dzieła społeczeństwa wyraził Jan Jakub Rousseau, z tym że doprowadziła go ona do sprecyzowania odmiennych sądów o wyraźnie etycznym zabarwieniu. Kiedy Grotius ze spokojem spoglądał na działania *pierwszego okupanta*, a Monte-

⁴ Ibidem, s. 259–260.

⁵ P. Janet, *Historia doktryn politycznych wraz z historią filozofii prawa*, Poznań 1923, s. 49–50.

⁶ H. Grotius, op.cit., t. I, s. 93.

⁷ K. Sójka-Zielińska, *Jednostka wobec państwa w tradycjach kultury polityczno-prawnej Zachodu*, [w:] *Przez tysiąclecia: państwo – prawo – jednostka, materiały ogólnopolskiej konferencji historyków prawa, Ustroń, 17–20 września 2000 r.*, t. I, red. A. Lityński i M. Mikołajczyk, Katowice 2001, s. 18–19.

⁸ W. Voise, *Myśl społeczna siedemnastego wieku*, Warszawa 1970, s. 317–318.

⁹ Zob. K. Sójka-Zielińska, *Les Fondements Ideologiques de la codification du droit civil a l'epoque des Lumieres*, [w:] *Law in History*, Vol.1, Lublin–Toruń 2000.

¹⁰ K. Monteskiusz, *O duchu praw*, Warszawa 1957, t. I, s. 28–29.

¹¹ Ibidem, t. II, s. 239.

skisz wychwalał cywilizacyjny awans gwarantowany przez podział własności, Rousseau ubolewa i protestuje. Protestuje przeciwko rażącej nierówności.

Nierówność wytworzył zaś, według Genewczyka, ustrój społeczny. To z chwilą powstania społeczeństwa pojawili się panowie i niewolnicy, władcy i poddani, bogaci i ubodzy. Zło zapoczątkowało powstanie własności – gdy rozpoczęto uprawiać ziemię i obrabiać metale. Rolnictwo wymagało podziału ziemi i ustalenia praw innych niż naturalne; obróbka metali zakładała podział pracy, handel, różnicowanie się stanu posiadania i poziomów życia. Z nierównością skończyła się zgoda, zaczęła się natomiast brutalna walka o posiadanie, władzę; zapanowały wojny. Jedynym sposobem na spacyfikowanie sytuacji okazała się umowa sankcjonująca stan posiadania każdego. W ten sposób powstało społeczeństwo i państwo – na gruzach równości, wbrew naturalnym prawom: *Ten, kto pierwszy ogrodził kawałek ziemi, powiedział „to moje” i znalazł ludzi dość naiwnych, by mu uwierzyć, był prawdziwym założycielem społeczeństwa. Iluż zbrodni, wojen, morderstw, ile nędzy i grozy byłby rodzajowi ludzkiemu oszczędził ten, kto by kolki wyrwał lub rów zasypał*¹². Pogląd Rousseau był odwróceniem koncepcji Hobbesa, który choć również nie uważał państwa za twór naturalny, lecz dzieło obawy i rozsądku, to w stanie natury widział nie raj, lecz odwieczną walkę wszystkich przeciw wszystkim¹³.

Własność to dla Rousseau efekt pracy – tylko ona, *dając rolnikowi prawo do płodów uprawianej przez niego ziemi, daje mu w konsekwencji prawo do ziemi samej, przynajmniej na czas aż do zbiorów, i tak z roku na rok, co, czyniąc posiadanie stałym, przekształca je łatwo we własność*¹⁴. W dalsze rozumowanie wielkiego marzyciela wkrada się nieobcy mu pragmatyzm; autor akceptuje przywiązanie człowieka do własności, docenia jej rolę w społeczeństwie i państwie: *Rzecz to pewna, że prawo własności jest z praw obywatelskich najświętszym, pod pewnymi względami jeszcze ważniejszym niż wolność; czy to dlatego, że jest ściślej związane z utrzymaniem się przy życiu, czy to, że mieniem jest, łatwiej niż osobą, zawładnąć bezprawnie, a trudniej jest je obronić, to zaś co łatwiej jest wydrzeć, winno być bardziej szanowane; czy to wreszcie dlatego, że własność jest prawdziwą podstawą społeczności obywatelskiej i prawdziwą rękojmią dotrzymywania zobowiązań przez obywateli*¹⁵. W tym samym miejscu Rousseau podkreśla rolę, jaką sprawuje własność indywidualna obywateli-podatników w utrzymywaniu instytucji państwowych. Nie pozwala nam jednak zapomnieć o tym, że uważa własność za stosunek nienaturalny; pewny jest, że nie jest on w stanie zapewnić człowiekowi pełni szczęścia. Podług jego rozumowania nawet bogaty ziemianin pozostaje w gruncie rzeczy niewolnikiem tego stosunku – będąc uzależnionym od pracy swych sług, musząc starać się o to, by najemnicy w pracy na jego korzyść odnajdywali też korzyść własną¹⁶.

Nurt naturalistyczny w pojmowaniu własności reprezentowali zaś wówczas między innymi fizjokraci – wspierali dominującą przez wieki wizję prawa własności jako prawa naturalnego, danego przez Stwórcę. Quesnay: *prawo przyrodzone (droit naturel) każdego człowieka sprowadza się w rzeczywistości do prawa korzystania z części, którą on sobie*

¹² J. J. Rousseau, *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*, [w:] *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, Warszawa 1956, s. 186.

¹³ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii. Tom drugi. Filozofia nowożytna do roku 1830*, Warszawa 1970, s. 151, 68.

¹⁴ J. J. Rousseau, *Rozprawa o pochodzeniu...*, s. 200.

¹⁵ Idem, *Ekonomia polityczna*, [w:] *Trzy rozprawy z filozofii...*, s. 316.

¹⁶ Idem, *Rozprawa o pochodzeniu...*, s. 202.

może swą pracą zapewnić¹⁷. Ludzie połączyli się w społeczeństwa i państwa oraz spisali prawa pozytywne celem ochrony swych praw naturalnych własności. Jeśli zaprowadzony ustroj zgodny był z prawami przyrodzonymi, wolność ich używania ulegała spotęgowaniu¹⁸. Mercier de la Riviere: *Możecie uważać prawo własności, jako drzewo, a wszystkie urządzenia społeczne są gałęziami, z niego wyrastającymi*¹⁹.

John Locke istotę własności widział inaczej niż Rousseau (choć uważa się, że Jan Jakub wzorował się na nim, podkreślając nierozzerwalny związek własności i pracy). Dla Anglika, prawo własności to nic innego jak jedno z praw natury właśnie. Nie przeszkadzało ono bynajmniej ludowi żyjącemu przed wiekami w pokojowym *stanie natury*. Zrazu była to wspólna własność Ziemi nadanej ludziom przez Boga dla ich pożytku. I z racji owego pożytku, pojawić się musiała konieczność wydzielania ich części tylko do osobistego władania²⁰. Locke wiele miejsca poświęca kwestii pierwotnego zawłaszczenia, widząc w tym akcie realizację boskiego zamiaru. Czynnością realizującą owe zawłaszczenie, okupację była praca: *ten zatem, kto będąc posłuszny Bogu czynił ziemię sobie poddaną, uprawiał i obsiewał jej część, przyłączył ją w ten sposób do tego, co stanowiło jego własność, do której nikt inny nie miał prawa i nie mógł go jej pozbawić nie wyrządzając mu krzywdy*²¹.

Locke żąda od posiadaczy, by nie marnowali posiadanych rzeczy oraz by w swej pracy okupacyjnej cechowali się umiarkowaniem, by pozostawiali jeszcze wystarczająco wiele dla innych, nie zabierali rzeczy sąsiadom²². Charakterystyczny dla feudalizmu podział na własność zwierzchnią i użytkową wydaje się więc dla tej koncepcji Locke'a iluzoryczny. Podążając w ślad za jego rozumowaniem, za autentycznego właściciela uznamy gospodarującego chłopą, a nie feudała pobierającego czynsz.

Dążenie do zabezpieczenia własności popchnęło według Locke'a ludzi do spisania umowy powszechnej i stworzenia organizacji państwowych: *wielkim i naczelnym celem, dla którego ludzie łączy się we wspólnotach i sami podporządkowują się rządowi, jest zachowanie ich własności. Do czego w stanie natury brakuje wielu środków*²³. Powstała organizacja niosąca z sobą *ustanowione, znormalizowane i znane prawo oraz znanych i bezstronnych sędziów* winna efektywnie troszczyć się o wolności i mienie obywateli (*władza najwyższa nie może pozbawić nikogo bez jego zgody żadnej części jego własności*²⁴). Według Locke'a sednem włączania się ludzi do życia społecznego jest pragnienie zachowania swych praw naturalnych – do życia, wolności, własności.

Podobnie rozumuje inny Anglik – David Hume. Konwencję społeczną określającą własność i zapewniającą jej ochronę uznaje za najistotniejszy warunek powstania społeczeństwa. Umowa społeczna i statuowane przez nią prawa zabezpieczają interesy jednostek²⁵. Mówiąc o przedmiocie prawa własności, Hume wskazuje na *Wszystko, to z czego może on [człowiek] prawnie korzystać*. Różne są drogi osiągnięcia własności (zawłaszcze-

¹⁷ F. Quesnay, *Prawo przyrodzone*, [w:] idem, *Pisma wybrane*, Kraków 1928, s. 83.

¹⁸ Ibidem, s. 84.

¹⁹ Cyt. za: K. Gide. K. Rist, *Historia doktryn ekonomicznych. Od fizjokratów do czasów najnowszych*, Warszawa 1920, s. 31.

²⁰ J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, Warszawa 1992, s. 181

²¹ Ibidem, s. 185.

²² P. Janet, op.cit., s. 33.

²³ J. Locke, *Dwa traktaty...*, s. 251.

²⁴ Ibidem, s. 262.

²⁵ D. Hume, *Traktat o ludzkiej naturze*, Warszawa 1963, t. II, s. 288.

nie, praca, dziedziczenie, zasiedzenie, umowa...), jednak cechą im wspólną, ostatecznym celem i sensem tego stosunku pozostaje *interes i szczęście społeczeństwa*²⁶.

Teoria ludzkiego interesu (kierującego jednostkami, zapewniającego przetrwanie) była już punktem wyjścia dla Samuela Pufendorfa. Inaczej niż Hobbes, autor ten podkreśla wartość pokoju i harmonii społecznej, jako stanów naturalnych i najbardziej pożądanых. Społeczeństwo winno szanować i chronić prawa swych członków do własności indywidualnej. Efektem jest konstruktywna przedsiębiorczość jednostek, rozwój cywilizacyjny całego kraju. Egoizm jednostek i społeczna harmonia dadzą się w ten sposób pogodzić. Badacze podkreślają wagę pism Pufendorfa, bardzo głośnych długo po jego śmierci (zwłaszcza *De iure naturae et gentium*). Idee wolności i równości jednostek były dla niego najważniejszymi elementami prawa natury²⁷. Istotnym jego osiągnięciem jest też słynna koncepcja powinności człowieka – jako jednostki (wobec Boga, samego siebie i innych) i jako członka społeczeństwa (wobec rodziny i państwa). Konwencje międzyludzkie są niczym innym, jak wyrazem powinności jednostki względem innych, a treścią ich stają się prawa – wśród nich szczególnie istotne prawo własności. W efekcie z faktu nabycia własności wypływa zarówno prawo rozporządzania danym dobrem, jak i zobowiązania *ex contractu*²⁸.

Ostatecznym etapem uznawania wyjątkowej rangi prawa własności była *stricte* burżuazyjna idea upatrująca we własności element dopełniający wizję wolności człowieczej, a nawet tę wolność zapewniający. Głośne sformułowanie Diderota z *Encyklopedii* ma tu wartość fundamentalną: *Własność stwarza obywatela; każdy człowiek, który coś posiada, korzysta z tego, co dobre dla państwa. Bez względu na stanowisko społeczne wyznaczone mu przez okoliczności uzyskuje on zawsze prawo przedstawicielstwa jako właściciel z racji swego posiadania*²⁹. Co prawda wśród definicji ludu znajdujemy w *Encyklopedii* pewne rozbieżności³⁰ między autorami, to przeświadczenie, iż to właśnie posesjonaci winni dzierżyć prawa polityczne, pozostaje jasne. W tym samym artykule Diderot podkreśla, że *urzędnik staje się obywatelem dzięki swym posiadłościom, ale funkcje robią z niego obywatela światlejszego*³¹.

2. ISTOTA, TREŚĆ I ZAKRES PRAWA WŁASNOŚCI

Charakterystyczna dla feudalizmu mnogość form posiadania skutkowałą skomplikowanym gąszczem unormowań utrudniającym działalność gospodarczą. Przez wieki wielcy myśliciele dowodzili sensu i sprawiedliwości własności podzielnej, powinności feudalnych, poddaństwa chłopów. Nawet liberalni zwolennicy równości praw XVIII wieku wolać po częstokroć przemilczać te problemy; rosła wszak i tak grupa wolnych chłopów-posesjonatów, a dawne instytucje stopniowo zamierały. Katalizator tych procesów w postaci Wielkiej Rewolucji okazał się jednak wysoce pożądanym.

²⁶ Idem, *Badania dotyczące zasad moralności*, Warszawa 1975, s. 37, 43.

²⁷ Arild Saether, op.cit., s. 30–31.

²⁸ A. J. Arnaud, op.cit., s. 137–138.

²⁹ *Encyklopedia, albo słownik rozumowany nauk, sztuk i rzemiosł (wybór)*, Wrocław 1952, art. *Przedstawiciele*, s. 232.

³⁰ Por. *Przedstawiciele*, s. 231 oraz D. Diderot, *Najemca dzienny*, s. 137 i Chevalier de Jeuncourt, *Lud. Rząd polityczny*, s. 178.

³¹ Ibidem, s. 232.

Istnieją różne³² postacie własności – powtarza wielokrotnie Grotius. Rozróżnia pojęcie zwierzchnictwa, które stosuje zarówno w stosunku do uprawnień władców względem poddanych i terytorium ich państw (zwierzchnictwo państwowe), jak i pojęcie własności zwierzchniej panów feudalnych. Czasem stosuje zbiorcze pojęcie *dominium eminens*, a czasem wyróżnia dla zwierzchnictwa państwowego osobny termin – *dominium supereminens*. Generalnie szuka on podobieństw między pozycją władz państwowych i właściciela: *Właścicielowi przysługuje zatem prawo podobne do prawa, które – jak stwierdziliśmy – posiadają władze najwyższe w każdym państwie, a mianowicie, że nie jest rzeczą dozwoloną i słuszną stawiać mu opór przy użyciu siły*³³. Uprawnienia właścicielskie dotyczyć mogą zresztą nie tylko rzeczy i zwierząt – Grotius akceptuje niewolnictwo.

Feudalny podział własności akceptowali też fizjokraci. Quesnay pochodził z rodziny rolniczej, jednak w swym słynnym podziale³⁴ na klasy społeczne grupę właścicieli (zarówno dzierżących ziemię, jak i tylko czerpiących z niej dochód) widział jako niemal boskich namiestników, stojących wyżej niż *jedynie* wytwórcza klasa rolników, bo to oni powierzyli chłopom ziemię do pracy, a prawo musiało podtrzymywać prastary podział własności. Niejako feudal *produkował* zatem ziemię, a chłopci – dopiero ją uprawiali (zresztą ich dzieło było w dużej mierze zasługą samej przyrody)³⁵. Powyższe poglądy nie przeszkodziły jednak fizjokratom wpływać na kolejne postępowe umysły epoki. Zdecydował o tym między właśnie generalny kult własności.

Zaznaczono już tu, że prawo własności było dla fizjokratów prawem natury, sama zaś konkretna własność – wytworem pracy człowieka. Podważanie praw naturalnych, a wśród nich najważniejszego – prawa własności – równało się z podważaniem ustroju społecznego. Na straży własności stać miało państwo: *Tam, gdzie prawa i władza opiekuńcza nie zapewniają własności i wolności, nie ma pożytku ani z rządu, ani ze społeczeństwa, jest zaś tylko samowola i bezzład pod pozorami rządu*³⁶. Z kolei dzięki ujmowaniu praw ekonomicznych, a wśród nich prawa własności, jako praw natury fizjokraci przydawali im charakter obiektywny, dowodząc nieskuteczności naruszania ich przez władze monarchii absolutnych³⁷. W ten sposób ich krytyka zyskiwała znamiona ochrony praw bezwzględnych, boskich, wyższych niż królewskie. Pojawiała się dzięki temu szansa na przeciwdziałanie wspomnianej przewadze prawa publicznego nad prywatnym. Quesnay: *pewność własności jest istotną podstawą ładu gospodarczego w społeczeństwie*. [...] *Pewność stałego posia-*

³² Grotius stosuje też podział na własność wewnętrzną i zewnętrzną. Wiąże się on z wyróżnianiem prawa, sprawiedliwości i sądów wewnętrznych oraz zewnętrznych. Sfera *internum* wiąże się z obszarem osobistej moralności, sumienia, obyczajów, którym hołduje każdy człowiek (sądy wewnętrzne to sądy sumienia), natomiast *externum* to domena sprawiedliwości zapewnianej przez organizacje państwowe. I tak własność zewnętrzną otrzymuje posiadacz w dobrej wierze, a jego interesu będą broniły sądy (H. Grotius, op.cit., t. II, s. 404).

³³ Ibidem, s. 319.

³⁴ Fizjokraci dokonali zasadniczego podziału na *wytwórczość i jałowość*. Z pierwszą kategorią wiązali tylko działalność rolniczą. Skutkiem tego był kult pracy agrarnej, która jako jedyna tworzy czyste bogactwo, zapewniając istnienie reszcie sektorów gospodarki, których przedstawiciele czerpią dochody z drugiej ręki, *nie wytwarzając, a tylko zyskując* (Le Trosne). Produkowali zatem tylko rolnicy; prócz nich wyróżniano klasę jałową (przemysłowcy, zawody wyzwolone, służba) oraz klasę właścicieli. Opisuując szczegółowo obieg bogactw pomiędzy tymi klasami, fizjokraci jasno stwierdzali, że klasa feudalów pobiera znaczną część (2/5) dochodu narodowego (F. Quesnay, *Obszar gospodarczy*, [w:] *Pisma wybrane...*, s. 97–118, K. Gide, K. Rist, op.cit., s. 16, 26–27).

³⁵ Ibidem.

³⁶ F. Quesnay, *Prawa przyrodzone...*, s. 90–91.

³⁷ A. Saether, *Samuel Pufendorf's Natural Law and Physiocracy*, [w:] *Fizjokratyzm wczoraj i dziś. Ekonomia – Filozofia – Polityka*, red. J. Rosicka, Kraków 1996, s. 27–28.

dania właśnie pobudza do pracy i do zużytkowania bogactw na ulepszenie i uprawę ziemi oraz na przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe³⁸. Przy tym Quesnay podkreśla powagę pewności posiadania zarówno nieruchomości, jak i ruchomości – niezbędnych dla uprawy ziemi, czyli pomnażania bogactwa kraju³⁹.

La propriete, la liberte, la surete! – wołali fizjokraci. Uświęcenie prawa własności stanowiło podstawowy element planu reform monarchii absolutnej, na które składały się między innymi wykorzenienie krępujących i przeżytych praw administracyjnych, uwolnienie handlu, głębokie zmiany ceł i podatków. Realizowanie indywidualnego prawa własności miało dla fizjokratów charakter *strictie* utylitarny – ostatecznym beneficjentem uwalnianej, pełnej wigoru gospodarki *laisser faire, laisser passer* miał być ogół społeczeństwa. Na straży tego porządku mieli co prawda stać *dobrzy despotci*, jednak mieli oni chronić, bynajmniej nie ingerować w zasadę uświęconej własności. Ta liberalna wizja gospodarki musiała akceptować nierówności społeczne, choć w pismach fizjokratów wiele jest troski o położenie najniższych warstw społecznych⁴⁰. Quesnay podkreślał, że nierówności w korzystaniu z praw naturalnych są nieuniknione z racji *zróżnicowanych władz fizycznych i duchowych oraz innych środków każdego człowieka*⁴¹.

Podobnie rozumował wielki uczeń fizjokratów – Turgot. Jasno i racjonalnie obalał teorie egalitarystyczne, dowodząc, że równy podział majątków, które zapewnić by miały członkom społeczeństwa jedynie utrzymanie, prowadzi do wyniszczenia handlu, pauperyzacji; jest nienaturalny i niemożliwy do utrzymania⁴². Widzi on cztery podstawowe przyczyny nierówności ekonomicznej: odmienne siły witalne ludzi, ich charaktery, różnice w liczebności rodzin (kwestia spadkobrania) oraz w gatunkach gleb⁴³. Podobnie jak Quesnay dzieli ludzi na klasy i uwypukla rolę rolnika – jako jedyne przedstawiciela wytwórców w społeczeństwie⁴⁴. Dla Turgot rolnik⁴⁵ to pracujący na polu właściciela najemnik, dzierżawca czy czynszownik. Z kolei bogaci właściciele to klasa niezależna, mogąca pozwolić sobie na słuźenie społeczeństwu przez udział w rządzeniu krajem lub w wymiarze sprawiedliwości, a co najmniej utrzymująca instytucje państwowe mocą swych podatków⁴⁶.

Pomimo faktycznej akceptacji pozostałości feudalnego podziału własności we Francji, uważa się, że doktryna fizjokratów miała duże znaczenie w zmianie postrzegania znaczenia ludu wiejskiego. Sojusz sił burżuazji z chłopstwem doby Wielkiej Rewolucji łączyły nie tylko postulaty uwolnienia własności prywatnej ze zmurszałych uprawnień feudałów, ale także uświęcenia jej na wzór fizjokratyczny⁴⁷.

³⁸ F. Quesnay, *Maksymy ogólne rządu gospodarczego w królestwie rolniczym*, [w:] *Pisma wybrane...*, s. 122.

³⁹ Idem, *Obszar gospodarczy*, [w:] *Pisma wybrane...*, s. 109.

⁴⁰ Zob. idem, *Maksymy ogólne rządu...*, s. 126–127, 151–152.

⁴¹ Idem, *Prawo przyrodzone...*, s. 84.

⁴² A. R. J. Turgot, *O tworzeniu i podziale bogactw*, Warszawa 1927, s. 17–18.

⁴³ Ibidem, s. 23–24.

⁴⁴ Niedostrzeganie potencjału przemysłu, jako nowego motoru rozruchu gospodarki to oczywiście główna wada doktryny fizjokratów. Tłumaczy się ją stosunkowo niewielkim uprzemysłowieniem ówczesnej Francji. Liberalowie angielscy wyrastali w zupełnie innych realiach rozwoju społecznego i cywilizacyjnego (A. J. Arnaud, *Les origines doctrinales du Code Civil Francais*, Paris 1969, s. 174–175).

⁴⁵ Dla Turgot brak podziału na właścicieli i rolników przynależny jest czasom pierwotnym, kiedy brakowało jeszcze dużych dysproporcji w wielkościach majątków ziemskich i nie potrzebowano dodatkowych rąk do pracy (A. R. J. Turgot, op.cit., s. 24–25).

⁴⁶ Ibidem, s. 25.

⁴⁷ Ibidem, s. 175–176.

Naturalne odmienności ludzi musiał mieć też na uwadze sceptyczny wobec kultu pieniądza i własności Rousseau. Nie wzywa on bowiem naiwnie do obalenia ustroju własności, a próbuje wypisać nam receptę na jego uzdrowienie. Kreśląc idylliczne wizje utraconego stanu natury, nie ma nadziei na jego powrót. Uważa jednak za nieodzowną likwidację skrajnej nędzy i ucisku, jakie spowodowała nierówność majątkowa i prawna oraz żąda ostatecznego wypłnienia rządów despotycznych, absolutnych. Dawne mechanizmy władzy przeżyły się, a dalszy rozwój wypadków prowadzi do szczytowego etapu nierówności – kiedy jednostki łączy poczucie bycia *niczym* względem despotów (mamy więc jednocześnie do czynienia z paradoksalnym powrotem równości). Znika pojęcie dobra i sprawiedliwości, tryumfuje prawo silniejszego. Ustrój taki jest jednak stosunkowo łatwo obalić – wystarczy, że monarcha okaże swą słabość, a niezadowolenie mas sięgnie zenitu. Detronizacja, a nawet zabójstwo króla jest w takim przypadku tak samo prawne, jak wcześniejsze akty, mocą których władca rozporządzał życiem i majątkiem poddanych. Dając zielone światło rewolucji, Rousseau zgadza się z ideami Locke'a, który również dopuszcza prawo oporu wobec despoty naruszającego prawa i wolności poddanych – w tym nade wszystko prawa własności.

Nie znaczy to jednak, że Rousseau pragnie państwa słabego, zdecentralizowanego. Państwo ma pełnić znaczącą rolę w systemie praw własności: kreśląc jego modelowy kształt w *Umowie społecznej*, Jan Jakub podkreśla akt oddania przez jednostkę praw do rzeczy na rzecz ogółu w chwili zawierania umowy społecznej. Jest to jednak proces bardziej myślowy niż rzeczywisty, państwo zatrzymuje co prawda nominalne *prawo pierwszego posiadacza*, z którego wynika chociażby obowiązek zapewnienia własności ochrony, jednak to jednostka zyskuje więcej – ma bowiem odtąd prawo własności poparte państwową ochroną i zgodą, a nie łatwą do wzruszenia uzurpację. Mimo że Rousseau nie uznaje własności za element systemu praw natury, a za część systemu wielkiej konwencji międzyludzkiej, ma on w ostateczności dość liberalny pogląd na jej egzekucję; uprawnienia państwa w tym względzie widzi raczej w szerszym kontekście tworzenia jednolitej i silnej administracji⁴⁸, a jego ideałem jest państwo średnich posiadaczy ziemskich, o porównywalnych majątkach: *Jednym z najważniejszych zadań rządu jest zatem zapobieganie nadmiernej nierówności majątków nie przez odbieranie skarbów ich posiadaczom, ale przez uniemożliwianie ich gromadzenia; nie przez budowanie przytułków dla ubogich, ale przez to, że się obywateli od ubożenia chroni*⁴⁹. Nie ma zatem mowy o jakichś szeroko zakrojonych programach zrównywania czy o innych ingerencjach w zastane prawa do dóbr. Prawa te są oczywiście moralnie niewłaściwe, ale jednak silnie zakorzenione w społeczeństwie, a pod wieloma względami użyteczne.

Z kolei zastanawiając się nad unormowaniami prawa własności, Rousseau podkreśla dwoisty charakter ustawodawstwa cywilnego – z jednej strony zabezpieczającego własność prywatną, z drugiej – pod pewnymi względami krępującego. Co z pozoru ograniczające, może być jednak w pewnych sytuacjach uwalniające – autor cytuje Puffendorfa, który na przykładzie rozporządzania majątkiem na wypadek śmierci udowadnia dobroczynny skutek prawa cywilnego. Ustawa określa warunki, pod jakimi można rozporządzać majątkiem, ale trudno nie zauważyć, że jednocześnie rozszerza prawa właściciela, które nie gasną, jak wskazywałaby natura, z chwilą jego śmierci⁵⁰.

⁴⁸ J. J. Rousseau, *Umowa społeczna, czyli zasady prawa politycznego*, Łódź 1948, s. 25–28.

⁴⁹ Idem, *Ekonomia polityczna...*, s. 310.

⁵⁰ Ibidem, s. 316–317.

Generalny sceptycyzm Rousseau wobec własności i jego pragnienie równości udzieliły się jednakowoż autorom, którzy poważali się krytykować sam podział dóbr, i co za tym idzie – własność prywatną. I tak Morelly pisze o *monstrualnym podziale płodów Natury* – które winny pozostawać *niepodzielną całością*. Indywidualizacja własności nieruchomości to dla niego przyczyna stopniowego zaniku więzi społecznych. Prawa dotyczące ruchomości też zresztą nie powinny normować ich posiadania i własności, ale jedynie kwestie użytkowania i dystrybucji. Dla Morellego zresztą każdy podział dóbr jest zgubny, czy równy, czy nierówny⁵¹. Jedyne ratunek dla świata pogrążającego się w zgubnym egoizmie to dla niego powrót do wspólnoty dóbr: *Nic nie będzie w Społeczeństwie do nikogo należało osobiście i nie będzie stanowiło niczyjej wyłącznej własności, okrom tego, co jest rzeczywiście używane do zaspokojenia potrzeb, dla przyjemności lub codziennej pracy*⁵². Podobnie rozumuje Mably, przywołując ukochany przez Rousseau przykład Sparty, żądając ustanowienia publicznej własności ziemi. Prawo to dla niego środek uśmierzania niepokojów społecznych, a nie instrument stworzony celem ochrony własności⁵³. Sam jednak nie raz wątpi w szansę wykorzenia pragnienia posiadania majątku: *Wydaje mi się istotnie, że własność uzbraja na swój użytek setki żądz, które zawsze będą występowały w jej obronie i nigdy nie usłyszają głosu rozsądku. Żadna siła ludzka nie mogłaby już dzisiaj przywrócić równości, nie powodując jeszcze większego bezwładu niż ten, którego chciano uniknąć*⁵⁴.

Z kolei o rozsądek prawodawców apeluje wyjątkowo błyskotliwie Hume, pisząc o złudnym pięknie idei egalitaryzmu ekonomicznego: *Nawet gdyby wprowadzić idealną równość dóbr, różny u różnych ludzi stopień umiejętności, chęci, pracowitości – natychmiast równość tę przekreśli*⁵⁵. Wróży takim ustrojom własności albo szybki powrót do stanu polaryzacji majątków lub ogólną pauperyzację (w wypadku mało prawdopodobnego wykorzenia z ludzi osobistych ambicji i cnót). W każdym przypadku ostrzega przed niechybnym widmem tyranii, jako jedyne systemu politycznego, który byłby w stanie zachować konieczne w takim przypadku surowe, obce ludzkiej naturze prawodawstwo⁵⁶. Wskazuje, że przy wytyczaniu praw własności nieodłączna winna być głęboka wiedza o naturze i położeniu człowieka. Racjonalizm, użyteczność, korzystność i sprawiedliwość to dla Hume'a podstawowe kryteria normowania stosunków własności⁵⁷. Warto podkreślić, że autor ten podkreśla wagę bezpieczeństwa publicznego, jako dobra przewyższającego wszystkie inne. Zatem wykonywanie prawa własności winno być podporządkowane interesowi publicznemu, strzeżonemu przez wyważone ustawodawstwo i bezstronną działalność wymiaru sprawiedliwości⁵⁸.

O własności jako jednej z głównych żądz człowieczych pisze też Karol Monteskiusz. Jednak według niego, to, co sprzyja jednostce, nie musi być jednocześnie skierowane przeciwko zbiorowości. Ten czołowy empirysta, żądający prawa racjonalnego, dostosowanego do warunków naturalnych państw, zauważa, iż *chęć zysku jest największym monarchą na ziemi*, namiętnością przekraczającą granice stanowe⁵⁹. Mówi o prawie cywilnym, jako

⁵¹ Morelly, *Kodeks natury*, 1953, s. 48–49.

⁵² Ibidem, s. 119–120.

⁵³ G. B. de Mably, *Zasady praw*, t. I, Warszawa 1952, s. 128–129.

⁵⁴ Idem, *Pisma wybrane*, Warszawa 1956, s. 203.

⁵⁵ D. Hume, *Badania dotyczące zasad...*, s. 33.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ Ibidem, s. 33–34.

⁵⁸ Ibidem, s. 35.

⁵⁹ K. Monteskiusz, *Listy perskie*, Kraków 1918, s. 259.

tarczy własności, która zapewniając posiadanie jednostkom, jednocześnie zabezpiecza przez to interes publiczny, wspólny. W imię tegoż samego dobra publicznego nie wolno obywatela pozbawiać jego własności, czy choćby go ograniczać przy pomocy nakazów i zarządzeń. W przypadku, gdy ograniczenie czy pozbawienie prawa własności miały powodować interesy ogółu, należy dać właścicielowi odszkodowanie⁶⁰. W swych rozważaniach na temat prawa cywilnego nawiązuje bardzo często do zgłębianych z pasją losów Rzymu, przywołując chociażby korzystne dla właścicieli reguły rządzące naprawą i przebudową prywatnych dróg⁶¹. Koncepcja własności Monteskiusza przewiduje podkreślanie jej roli jako podwaliny ustrojów społecznych⁶².

Nie można jednak nie wspomnieć, iż autor ten stał jak najdalej od rewolucyjnych koncepcji demokratycznych. W krzykliwych hasłach wyrównywania różnic społecznych widział zafałszowaną groźbę despotyzmu, choć samo pojęcie równości bynajmniej nie było mu obce⁶³. Ten propagator *monarchii umiarkowanej* rozważał możliwość modelowej demokracji z równością majątków i praw (studiując ustroje greckie i rzymskie⁶⁴), jednak w istocie uważał, że osoby dopuszczane do władzy winny być bogate, a najlepiej wysoko urodzone i dzięki temu niezależne oraz nieskore do korupcji. W studiach nad swym ulubionym ustrojem monarchicznym respektował różnice stanowe (choć pochwalał możliwość ich przekraczania przez ambitne jednostki – np. przytaczał francuskie prawa dopuszczające nobilitację bogatych kupców. Sama szlachta miała jednak według niego pozostać szlachtą, bynajmniej nie zajmującą się handlem⁶⁵). Opisując historię praw lennych, nie stronił od krytycyzmu, jednak czuć u niego przyzwyczajenie i sentyment do ograniczeń prawnych feudalnej Europy (nie bez kozery przeszedł do historii jako przedstawiciel liberalizmu arystokratycznego): *pojawiły się [prawa lenne] naraz w całej Europie bez związku z prawami znanymi do owego czasu; [...] sprawiły bezmiar dobrego i złego; [...] zostawiły przywileje ustępującym majetności, [...] dając licznym osobom rozmaite rodzaje władania tą samą rzeczą lub tymi samymi osobami zmniejszyły ciężar pełnego władania; [...] poczyniły rozmaite granice w mocarstwach zbyt rozległych; [...] stworzyły ład ze skłonnością do anarchii i anarchię z dążnością do porządku i harmonii. [...] Piękny to widok, owe prawa lenne. Wznosi się starożytny dąb, oko widzi z dala jego liście; zbliża się, widzi jego pień; ale nie widzi korzeni; trzeba wryć się w ziemię, aby je odnaleźć*⁶⁶.

O bezpieczeństwo posiadania dba jeszcze usilniej Locke. W *Dwóch traktatach o rządzie* pisze, iż: *Każdy człowiek jest istotą wolną, ze swej natury jest posiadaczem niezbywalnych uprawnień*. Umowa tworząca społeczeństwo i władzę nie daje rządzącym nieograni-

⁶⁰ Idem, *O duchu praw*, Warszawa 1957, t. II, s. 240.

⁶¹ Ibidem, s. 241.

⁶² Por. J. Wróblewski, *Teoria prawa Monteskiusza*, [w:] *Monteskiusz i jego dzieło, Sesja naukowa w dwusetną rocznicę śmierci*, Warszawa 27–28 X 1955, Wrocław 1956, s. 112–113.

⁶³ Rozważa o niej niekiedy całkiem odważnie: *Ród ludzki mnoży się w kraju, gdzie dostatek zaopatruje dzieci, nie ujmując nic z posiadania ojców. Sama równość w rozdziale mienia wnosi dobrobyt i życie we wszystkie części ustroju państwa i rozlewa je wszędzie. Nie jest tak w krajach poddanych nieograniczonej władzy: monarcha, dworacy i garstka postronnych osób posiadają wszystkie bogactwa, podczas gdy inni jęczą w ostatecznym ubóstwie* (K. Monteskiusz, *Listy...*, s. 298–299).

⁶⁴ Piszząc o republice rzymskiej, wskazuje, że jedną z przyczyn jej upadku stały się rosące dysproporcje wielkości posiadania (K. Monteskiusz, *Rozważania o przyczynach wielkości Rzymian i o ich upadku*, Łódź 2000, s. 31–33).

⁶⁵ K. Monteskiusz, *O duchu...*, t. II, s. 25–26.

⁶⁶ Ibidem, s. 385–386.

czonych uprawnień – granicą są właśnie podmiotowe prawa, stanowiące przymiot każdego człowieka, wspomniane *życie, wolność, majątek*. Rządowi (Locke wrogi jest absolutyzmowi; wymaga od społeczeństwa postawy obywatelskiej) można wypowiedzieć posłuszeństwo w sytuacji łamania przez nią wspomnianych praw natury: *Kiedy więc ci prawodawcy usiłują zniszczyć własność ludu, pozbawić go jej albo lud ten zamienić w niewolników podlegających arbitralnej władzy, sami wstępują w stan wojny z nim. Tym samym jest on zwolniony z dalszego posłuszeństwa i pozostaje mu powszechny ratunek, jaki Bóg zapewnia wszystkim przed siłą i gwałtem*⁶⁷. W ten sposób Locke podważa ideologię przydającą władcom absolutnym funkcje *właścicieli* dóbr swych poddanych, żąda podporządkowania własności prawu i skutecznej działalności sądownictwa. Wspomniany zakaz pozbawiania właścicieli ich dóbr przez państwo ma tu charakter zasadniczy. Więcej, władca winien chronić dobra poddanych, jego ewentualna ingerencja w istotę własności prywatnej winna następować w ostateczności oraz jedynie celem zapewnienia *dobra publicznego*: *Rząd istnieje dla zachowania uprawnień i własności każdego człowieka*⁶⁸. *Chroni go przed gwałtem i niesprawiedliwością ze strony innych i w ten sposób służy dobru rządzonych*⁶⁹. Podobne zdanie wyrażał jeden z mistrzów Locke'a – Pufendorf⁷⁰. Widział on prawo pozytywne stanowione przez władców, jako element dopełniający kodeks praw natury⁷¹.

Wspomniano już tu, że praca, jako narzędzia zdobywania własności⁷², stanowi kardynalną kwestię dla Locke'a. Anglik widzi w niej proces doskonalenia darów natury; stawia na równi przedsiębiorców i intelektualistów, zapoczątkowując niejako kult indywidualnej zamożności, znamionującej dla niego jeden z ideałów samodzielności jednostki. Wzrost bogactwa oznacza awans w hierarchii społecznej, a tym samym większą wolność osobistą człowieka⁷³. Bóg wspiera osoby produktywne, odważne, myślące racjonalnie, tak więc mimo to, że podarował Ziemię wszystkim, jej dobra stają się elementami majątków prywatnych. Społeczeństwo tworzy zaś prawo chroniące ten stan. Powstające dysproporcje majątkowe są w takiej sytuacji nieuniknione, zrozumiałe i podlegające ochronie porządku prawnego; Locke to zwolennik równości⁷⁴ praw, a nie majątków. Warto podkreślić, że dla Locke'a własność to pojęcie wykraczające poza jej proste ekonomiczne ujęcie; to *życie, wolność, i dobra osobiste*⁷⁵.

Fundamentalne ujęcie ochrony własności u Locke'a doczekało się odzwierciedlenia w normach prawnych doby rewolucyjnej emancypacji burżuazji. Koronny dowód to zapis

⁶⁷ J. Locke, *Dwa traktaty...*, s. 320.

⁶⁸ Człowiek taki musi rzecz jasna żyć w zgodzie z obowiązującym w państwie prawem: *Nieposłusznych prawu [ma prawo władza] pozbawiać mienia, wolności lub życia, to znaczy stosować kary za wykroczenia przeciwko obowiązującemu prawu.* (J. Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, Warszawa 1955, t. I, s. 499–500).

⁶⁹ Idem, *Dwa traktaty...*, s. 92.

⁷⁰ W. Voise, op.cit., s. 310–311.

⁷¹ Ibidem, s. 312.

⁷² Poza pracą, Locke wyróżnia jeszcze dwa sposoby gromadzenia własności: dziedziczenie oraz dobroczynność (J. Locke, *Dwa traktaty...*, s. 40–41).

⁷³ W. Voise, op.cit., s. 357–358.

⁷⁴ Locke o równości: *istoty tego samego gatunku rodzą się, by wykorzystywać takie same udogodnienia natury i takie same zdolności. Powinny być także równe między sobą bez podporządkowywania i podległości, chyba, że w sposób oczywisty i dobrowolny władzę jednego nad drugim wszystkie one ustanowiły [...] na mocy jasnej i przekonującej nominacji* (J. Locke, *Dwa traktaty...*, s. 165).

⁷⁵ W. Sjosand, *Freedom and Equality as fundamental Educational Principles In Western Democracy, From John Locke to Edmund Burke*, Stockholm 1973, s. 19.

artykułu 17 *Deklaracji praw człowieka i obywatela* z 1789 roku: *Ponieważ własność jest prawem nietykalnym i świętym, nikt nie może być jej pozbawiony, chyba że wymaga tego potrzeba publiczna, prawnie stwierdzona, i pod warunkiem sprawiedliwego uprzedniego odszkodowania*⁷⁶. Niewątpliwie swój wpływ miały tu też prześiąknięte ideami wielkiego Anglika wcześniejsze deklaracje praw stanów Ameryki Północnej⁷⁷. Ideolodzy Wielkiej Rewolucji podzielili się na spadkobierców idei klasycznie liberalnych, takich jak Condorcet⁷⁸, oraz na zwolenników stopniowego ujednolicania majątków przywołujących za wzór rozważania Rousseau – takich jak Saint-Just⁷⁹ czy Robespierre, którzy jednak dalecy byli od wspierania zamachów na własność prywatną, do których nawoływali prekomunistyczni utopiści, z Babeufem na czele.

Pomysły na ujęcie prawa własności w XVII i XVIII wieku rzadko odchodziły od uznawania go za prawo naturalnie przynależne człowiekowi. Różnice pojawiały się raczej w kwestiach genezy prawa własności, czy, jak u Rousseau, etycznego wymiaru wykonywania praw posiadaczy. Autorów różniło także podejście do stosunku państwa do indywidualnej własności, choć przeważa już wizja liberalnego *stróża nocnego*, nie tyle tylko szanującego własność obywatela, ale i chroniąca go. Jeśli chodzi o stosunek do gospodarki feudalnej, jednym z jej ostatnich obrońców okazuje się Monteskiusz. W wieku XVIII pojawia się istotna polemika dotycząca propozycji nowego podziału własności, jednak głębokie przywiązanie i uświęcenie własności nie daje szans na ryzykowne eksperymenty gospodarcze. Własność zostaje uwolniona z feudalnych więzów, jednak generalne uświęcenie jej, zakorzenione już wcześniej, choćby dzięki pismom fizjokratów, nie ulega zmianie.

⁷⁶ *Deklaracja praw człowieka i obywatela*, [w:] M. Jellinek, *Deklaracja praw człowieka i obywatela*, Warszawa 1905, s. 43.

⁷⁷ Z Deklaracji stanu Massachusetts, *żadna część własności prywatnej nie może być słusznie odjęta lub obrócona na cele publiczne bez zgody osobistej, lub przedstawicielstwa narodowego [...]. Ilekroć zaś potrzeby publiczne wymagać będą obrócenia własności, jakiej jednostki na użytek ogółu, powinna ona otrzymać odpowiednie wynagrodzenie. Z deklaracji stanu Wermont, Własność prywatna powinna być podporządkowana celom publicznym, o ile wymaga tego potrzeba; a zatem, ilekroć własność prywatna użyta zostaje na cele publiczne, właściciel powinien otrzymać odpowiednie wynagrodzenie pieniężne* (ibidem, s. 43–44).

⁷⁸ Condorcet wyraźnie odcina się od wizji ujednolicania majątkowego obywateli: *nierówności będą się nieustannie zmniejszać, chociaż nigdy nie znikną całkowicie; przyczyny ich bowiem są naturalne i konieczne, i chce je zniszczyć byłoby rzeczą absurdalną i niebezpieczną; nie można by nawet próbować całkowicie zniwieczyć ich skutków nie pogłębiając jednocześnie źródeł nierówności, nie naruszając praw człowieka bardziej bezpośrednio i niebezpiecznie* (A. N. Condorcet, *Szkic obrazu postępu ducha ludzkiego poprzez dzieje*, Warszawa 1957, s. 219).

⁷⁹ Saint-Just podobnie jak Rousseau marzył o *republice drobnych posiadaczy*. Bogactwo nazywał hańbą, marzył o ograniczeniu majątków do 300 morgów ziemi, o społecznej kontroli ich użytkowania. Podkreślał jednak, że: *Nikt nie może być krepowany w użytkowaniu swoich dochodów, o ile nie przynoszą one szkody osobie trzeciej*. Proponował też m.in. ograniczenie spadkobrania poprzez wyłączenie krewnych w linii bocznej na rzecz Republiki (L. L. de Saint-Just, *Wybór pism*, Warszawa 1954, s. 260, 255).